

Tomasz Żurawlew

"Po ilu patykach zanika etyka?" : o politycznych i metafizycznych horyzontach epigramatyki Wacława Klejmonta

Acta Neophilologica 14/1, 211-222

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Żurawlew

Katedra Filologii Germańskiej

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

„PO ILU PATYKACH ZANIKA ETYKA?”
O POLITYCZNYCH I METAFIZYCZNYCH
HORYZONTACH EPIGRAMATYKI
WACŁAWA KLEJMONTA

Key words: Waław Klejmont, epigram, aphorism, axiological paradigm, theological aspect

Gdy kunsztowna zabawa słowem zamienia się w grę o najwyższe filozoficzne stawki, a siłą sprawczą pisarstwa stają się wyobraźnia, humor i sumienie, wnośić należy, że mamy do czynienia z epigramatyką Wacława Klejmonta – mistrza fraszki i satyry, tropiciela wszelkich myślowych falsyfikatów, sezonowych banałów i obiegowej powierzchowności. Talent, o którym będzie tu mowa, „w mętach odmętów Hańczy czart wyniańczył” – wyzna urodzony na Suwalszczyźnie i dla niej¹ autor niezliczonych epigramów, sentencji, aforyzmów, limeryków, esejów,

¹ „Nikt tej części Polski nie podarował tak wielu limeryków, a także aforyzmów, sentencji, maksym, ile ich ofiarował Wacław Klejmont” – pisze z okazji czterdziestolecia pracy twórczej poety Zbigniew Chojnowski (*Słowo o Jubiliacie*, Tygodnik Olecki 2009, nr 47, s. 11). W tym kontekście wspomnieć trzeba o *Światle słowa*, po wielokroć wyjątkowym dziele pisarza, tworzącym bez wątpienia kanon literatury o Suwalszczyźnie. Prozatorski wysiłek, którego rezultat we fragmentach przytaczam, jest, jak sądzę, hołdem dla literatury regionu: „Na zawsze pozostanie coś niedookreślonego w magii bagien, leszczynowych chruśniaków, łąk, pól, lasów nawiedzanych o różnych porach roku na wyścigi z pracami domowymi i polowymi, których w kułackim gospodarstwie nie brakowało. Spod uroku bałwochwalczego pogańskiego kultu Natury wyzwoliło mnie, choć nie do końca, łaknienie słowa, które nie tylko nazywa, ale utrwała w pamięci i świadomości wrażenia, wzruszenia, uczucia i porządkuje świat... Na początku było Słowo. Poeta zbliża się słowem. Innej drogi nie ma, niż »odpowiednie dać rzeczy – słowo!«. Dla mnie słowo – klucz wiolinowy Tej Ziemi brzmi: Hańcza... To doskonałe miejsce na epopeję i wielki dramat natchniony wolnością czasu i przestrzeni. Pokornie na miarę swych sił póki co z okrucichów odkłamanego słowa molzownie układam magiczne zwierciadło patrzenia w głąb. Nurzam się w czystych słownych prabrzmieniach i znaczeniach odpominanych po ten kwiat paproci, po ten kamień filozoficzny... Światło słowa – oto czego szukam w mętach odmętów Hańczy, w zgiełku medialnej agory, a przede wszystkim – w duszy. Gra?” (W. Klejmont, *Światło słowa*, w: *Kraina Hańczy: XXX lat Suwalskiego Parku Krajobrazowego*, red. Z. Fałtynowicz, Turtul 2007, s. 108–109).

wreszcie felietonista i znawca literatury. W tworzonej od lat epigramatycznej mikrofilozofii nie brak dyskursu socjologicznego, inkrustowanej myślą chrześcijańską satyry politycznej i – ogólnie rzecz ujmując – głębszych sensów. Krótkie traktaty W. Klejmonta reanimują do cna zużyty język, uwalniają od przykrego uczucia zniweczenia znaczeń, nie folgują żadnemu słowu, które usypia myśl. Tutaj moralność, wolność i poszukiwanie sensu pozostają w dynamicznej równowadze, a humorystyczny rys przenikliwie demaskuje zastaną rzeczywistość. Poza tym ciągle tu „coś się kręci” – zgrzyta nawet – jak w epigramie pod tym samym tytułem:

Coś się kręci

„Tak – tak to nie my, to nie my, to INNI...”
– terkoce maszyna do szycia opinii².

Destabilizująca ironia, zawsze śmiały koncept, celna metaforyka, rytmiczne powtórzenia dźwiękowe i onomatopeje, zaskakująca technika skojarzeń leksykalnych... Pewnie można by jeszcze długo wyliczać właściwości idiolektu Klejmonta. Celem mojej refleksji nie będzie jednak analiza tworzywa językowego³, lecz dokonanie subiektywno-adaptacyjnej i parafrazującej interpretacji wybranych utworów autora, której towarzyszyć będzie własny horyzont hermeneutyczny. Spróbuję tym razem odpowiedzieć na pytanie, z czego wyrasta ta twórczość, jakie rejestry aksjologiczne i estetyczne uruchamia, oraz ustalić jej szerszy kontekst. Ponieważ istotnym osiągnięciem pisarza jest konceptualizacja języka służącego do wyrażania niewyraźnego, wskazać wypadnie na aspekty, które w kontekście polskiej aforystyki nie były dotąd tak eksponowane. Mam na myśli te epigramy, które wprost lub czasem nie wprost wyrażają akt wiary poety. I chociaż formalizm filologiczny nakazywałby uznać, że nie o akt wiary poety tu chodzi, lecz o wyznanie podmiotu lirycznego (ważnej skądinąd kategorii interpretacyjnej w literaturoznawstwie), skłonny byłbym za Jadwigą Puzyniną sądzić, że tego rodzaju paradygmat twórczości uprawnia do sięgnięcia wprost do osoby twórcy⁴. Jadwiga Puzynina słusznie przekonuje, że poetycki akt wiary jest okazją do ważnego – jak podkreśla – spotkania osób: autora i czytelnika jego utworów⁵. Mało przydatne byłoby więc przypisywanie poniższego wyznania wiary bliżej nieokreślonemu „ja” lirycznemu,

² W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, Gołdap 2002, s. 23.

³ Problemowi temu poświęciłem osobne rozważania w pracy pod tytułem *O języku wartości epigramów Wacława Klejmonta*, *Studia Niemcoznawcze* 2009, t. 43, s. 457–472.

⁴ Zob. J. Puzynina, *Język wiary w poezji współczesnej*, w: *Kultura i religia u progu III tysiąclecia*, red. W. Świątkiewicz, A. Pethe, Katowice 2001, s. 95.

⁵ Również Maria Jasińska-Wojtkowska jest zdania, że badacze twórczości nacechowanej religijnie winni szukać potwierdzenia lub zaprzeczenia tego, co mówi sam utwór, w relacji do autora. Badaczka, podejmująca próbę identyfikacji religijności w dziele literackim, stwierdza ponadto, że im silniej można przybliżyć dzieło do osoby pisarza, tym mocniejsza i bardziej autentyczna jest religijność utworu. Natomiast im większy jest dystans między podmiotem lirycznym czy też ogólną wymową dzieła a osobą autora, tym bardziej nieufnie czytelnik będzie traktował religijność utworu, uznając ją – zdaniem autorki – za stylizację. Por. M. Jasińska-Wojtkowska, *Problemy identyfikacji religijności dzieła literackiego*, w: *Sacrum w literaturze*, red. J. Gotfryd et al., Lublin 1983, s. 60–61.

wszak wiara jest zawsze duchową dyspozycją konkretnej osoby. Uważam, że w tym wypadku dzieli się nią z czytelnikiem sam autor:

Ratio

Nie zważam, że nie zmierzę
TEGO, w CO wierzę⁶.

Powoli dostrzegamy, że epigramatyka Klejmonta jest dobrym terenem poszukiwań sensu, nośnikiem wielu prawd o znaczeniu egzystencjalnym. Intelktualny wysiłek, z jakim mamy tu do czynienia, zmierza bowiem nieuchronnie do budowania nowoczesnej wyobraźni duchowej współczesnego człowieka. Jednak co oznacza w tych utworach być człowiekiem współczesnym? Jaki system wartości mu obecnie przyświeca? Jaka jest przed nim perspektywa przyszłości? W niniejszych rozważaniach spróbuję odpowiedzieć również i na te pytania.

1. W stronę wolności

Ważne miejsce w kreowanym przez poetę obrazie świata zajmuje sfera wolności człowieka poddawana kreatywnemu wartościowaniu. Klejmont eksponuje ją jako znak wewnętrznego otwarcia, wychylenia ku wartościom niezbędnym dla bytu. Wolność w tej epigramatyce jest szansą dotknięcia głębin egzystencji człowieka, szansą rozwoju duchowego, jednak pod warunkiem, że nie będzie zagrożona. Tymczasem poeta w miniaturze *Wolność niedoceniana* pyta:

Gdzie kontrola jakości
zadawanej wolności⁷?

Zastanówmy się, skąd ten niepokój o wolność, skoro ani w Polsce, ani w Europie nie ma szczególnie trudnych zadań polityczno-społecznych, nie jesteśmy w sytuacji zniewolenia, ludzie nie umierają za ojczyznę, mają to, czego chcieli, i cieszą się wolnością słowa, której nikt nie aresztuje. Autor daje jednak wyraźnie odczuć, że człowiek współczesny wolności nie docenia, gdyż obca jest mu niepodległość wewnętrzna – troska o trwałe, nieprzemijalne wartości, orientacja na duchowość i tradycję.

Wolność, w rozumieniu twórcy, jest wciąż „zadawana” jako poszukiwanie dobra. Zdaje się on czerpać swoje przekonanie z doświadczeń minionych lat, w których, choć nie było wolności zewnętrznej, istniała w ludziach ogromna energia: intelektualna, aksjologiczna, personalistyczna. W tym kontekście dystychy poety brzmi jak przestroga: nie wypada dziś nie doceniać wolności, której podstawy i fundamenty wykuli szlachetni romantycy minionego stulecia, ludzie honoru, wielkiej odwagi i męstwa: żołnierze Armii Krajowej, powstańcy

⁶ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 37.

⁷ *Ibidem*, s. 43.

warszawscy, członkowie intelektualnego podziemia, robotnicy strajkujących stoczni i hut, ważni ludzie Kościoła⁸.

Do tego, by tę wolność docenić, potrzebny jest jednak dialog i dobre wzorce. Tymczasem w nieustannej przestrzeni konfliktu trudno o nie:

Pokój wszystkim

Przyjdź Królestwo Twoje...

W naszym jeno boje⁹.

Inkrustowana ciepłym humorem topika sakralna jest w twórczości Klejmonta, jak widzimy, oczywistym elementem poetyckiego obrazowania świata. Wydobywa antropologiczne mechanizmy oddziaływania wiary na kulturę i odsłania czytelnikowi perspektywę sensu. Zdarza się jednak, że Klejmont potrafi zagrznieć dosadnością. Kiedy wspomniane w epigramie „boje” zamieniają się w bezustanny polityczny jazgot, a język umożliwiający rozmowę o wspólnych dążeniach jest towarem deficytowym, retoryka *explicite* sakralna ustępuje miejsca rozwiązaniom wyraźnie mniej poetyckim, językowo bezceremonialnym:

Wątpliwa satysfakcja

O satysfakcję nie pytaj
w pojedynku na koryta¹⁰.

W „pojedynku na koryta” główni celebryci sceny politycznej muszą wyglądać dość groteskowo, zwłaszcza wtedy, gdy przejawiają „głód informacji”:

Dysponować wiedzą,
kogo najpierw zjedzą¹¹.

Stanowczość i zmysł humoru poety wynikają z moralnej ważkości, którą czytelnik łatwo tu rozpoznaje. Klejmont, kiedy trzeba, nie maskuje swojej niezgody na polityczny behawioryzm i język ulicy, język, który wyraźnie stracił miano parlamentarnego. Między innymi z tego powodu nacechowanie aksjologiczne jego idiolektu zmierza czasem do jawnej dezaprobaty i perswazji (przypomnijmy zresztą, że surowość i prostota aspirowały kiedyś do bycia normą etyczną).

W poszukiwaniu „jakości zadawanej wolności” nie sposób więc nie spytać o zatracone ideały najnowszej historii Polski, w której hasło „zło dobrem zwyciężaj” miało moc realną, a „pojedynek na koryta” był skrajnie niewyobrażalny. Wytrącająca z obojętności metafora idealnie odsłania czytelnikowi socjospołeczne tło, w którym „wiedza, kogo najpierw zjedzą” stała się koniunkturalną modą – szansą nawet – na autokrację danego uczestnika „pojedynku na koryta”. Zauważmy przy

⁸ Niepodobna nie wspomnieć o kardynale Stefanie Wyszyńskim, Janie Pawle II czy wreszcie o zamordowanym przez Służbę Bezpieczeństwa błogosławionym księdzu Jerzym Popiełuszcze, którego śmierć – wbrew intencjom oprawców i zleceniodawców zabójstwa – rozpoczęła drogę ku przemianom ustrojowym Polski.

⁹ Ibidem, s. 41.

¹⁰ Ibidem, s. 19.

¹¹ Ibidem, s. 32.

tym, że metaforyka wojenna autora adekwatnie odzwierciedla retorykę niektórych graczy współczesnej sceny politycznej, na której „wojna polsko-polska” czy też „wojna na górze” to już obyczaj.

Innym, równie stałym elementem rzeczowej retoryki jest niejasność i nieprecyzyjność pojęć, która – jak się wydaje – pozwala wspomnianym graczom lepiej funkcjonować, jeśli nie zakładać pragmatycznej manipulacji językowej. Dyscyplina intelektualna autora ponownie zaskakuje przenikliwością:

Absolutnie

Nie przemawiają do sumienia
niedomówienia w przemówieniach¹².

I tu humor Klejmonta oswaja rzeczywistość. Jest to, jak sądzę, humor sprawdzonej kultury, wesołość rozhuśtana na prawdzie o człowieku i niedawnej historii, w której „niedomówienia w przemówieniach” oraz inne przejawy komunistycznej nowomowy same siebie skazywały na śmieszność¹³. Tymczasem autor z satyrycznym talentem do prognozowania i syntezy sugestywnie przestrzega, że historia lubi się powtarzać... Mamy więc do czynienia z humorem refleksyjnym, który uświadamia czytelnikowi, że również współcześnie próbuje się sterować myśleniem ludzi, co – powtórzmy za poetą – „do sumienia nie przemawia”. Podobne refleksje nad współczesnym językiem polityki znajdujemy w wypowiedzi Leszka Kołakowskiego:

Język polityki jest językiem kłamliwym z natury rzeczy. Kłamliwym nie w tym sensie, żeby wszystko w nim było kłamstwem, ale w tym, że wszystko jest jakby niedopowiedziane, albo tak powiedziane, żeby mogło uchodzić za coś ważnego i prawdziwego, chociaż takie nie jest¹⁴.

Klejmont zdaje się być wnikliwym obserwatorem życia politycznego, z dystansem i niezbędną ironią ukazuje fragmentaryczność czającą się pod powierzchnią harmonii. Dlatego stroniąc od taniej ckliwości i egzaltacji, grzmi niczym Wernyhora:

Unurzane wynurzenia

Oby źródłem bagno
nie stawiało diagnoz¹⁵.

W kontekście społecznym, przesyconym koncepcjami demokracji inspirowanej ideologią liberalną, żywioł mowy Klejmonta próbuje wydobyć sedno, przedstawia prawdę o historii, w której takie i podobne ideologie ograniczały

¹² Ibidem.

¹³ O satyrze politycznej, która w latach zniewolenia ideologią komunizmu stawała się istotnym orężem w walce o wolność, czytamy w Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej 2008, nr 7, w wypowiedziach Łukasza Kamińskiego (*W oparach absurdu. Z Łukaszem Kamińskim rozmawia Barbara Polak*, s. 2–10) oraz Jana Pietrzaka (*Prawda w żartach zawarta. Z Janem Pietrzakiem rozmawia Patrycja Gruszyńska-Ruman*, s. 11–17).

¹⁴ L. Kołakowski, *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, Kraków 2008, cz. 2, s. 126–127.

¹⁵ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 18.

przestrzeń wolności. Nazwane tu „bagnem”, muszą budzić twórczą refleksję czytelnika. Interpretacja tej aforystyki doprowadza jednak do wniosku, że niekiedy skrajnie krytyczny zmysł pisarza ożywiony jest szacunkiem dla prawdy, umiłowaniem „źródła”. Przekonujemy się o tym, uświadamiając sobie sakralną głębię słowa „źródło”, które jako archetypalny symbol religijny odsyła nas między innymi do Absolutu, nieskończoności, duchowej energii, mądrości czy prawdy obiektywnej¹⁶. Trzeba stwierdzić, że warstwa symboliczna wyraźnie konstytuuje metafizyczny horyzont *Unurzanych wynurzeń*. Sądzę, że współtworząc poetycką dykcję Klejmonta, ma szansę przybliżyć czytelnika do Logosu.

Sferę *sacrum* ewokuje w tej twórczości również kultura pamięci poety, jego wrażliwość historyczna i doświadczenie pokoleniowe. Obserwujemy, że w system przekonań politycznych wkracza tu ściśle określona postawa światopoglądowa. Efekt prowokujący śmiech jest jak zwykle rzeczą zupełnie oczywistą, nawet wtedy, gdy mamy do czynienia z retoryką modlitwy:

Pokuta postkomunistyczna

Dziś pierwsi biją się w piersi,
by nie być ostatnimi.
I nie dziw się im, Panie,
wszak mieli raj na ziemi¹⁷.

Raz jeszcze mowa o wolności do błędu, nadużytej w czasach komunizmu. Zawołowana celną ironią semantyka historyczna uświadamia współtwórcom minionej epoki, że zbudowanie praworządnego państwa wiele kosztuje. Stąd chyba ich mocniejsze bicie serca, ich „postkomunistyczna pokuta”... Przewrotna na pierwszy rzut oka ironia odkrywa prawdę, którą ksiądz Józef Tischner ujął w słowa: „Nic tak nie krępuje wolności, jak wina nienazwana i niewyznana”¹⁸.

Wektorem epigramatycznej antropologii Klejmonta jest dialog ze Stwórcą, ciągły „ruch ku górze”, obrazujący pragnienie dobra i wolności. Dlatego autor napisze gdzie indziej:

Liczę na taką dobrowolność,
w której i dobro będzie, i wolność¹⁹.

Wolność jest tu rozpoznana nie tylko jako właściwość samej woli czy też pochodna dobrowolności, lecz jako właściwość odpowiedzialnego poszukiwania dobra. Klejmont bynajmniej nie przekonuje, by działać wbrew swojej woli. W głębi słów dostrzegamy przesłanie, by ludzka wola umiała chcieć więcej niż to, co oferują człowiekowi wyłącznie zmysły, by potrafiła szukać wyższej racji istnienia.

Czym więc jest w tej epigramatyce wolność? Niewątpliwie ważną kategorią etyczną, elementem dojrzałej hierarchii wartości oraz odpowiedzialnym

¹⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 507–509.

¹⁷ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 27.

¹⁸ Cyt. za: M. Müller, M. Okoński (red.), *Słuchajcie Tischnera*, w: Dodatek Specjalny Tygodnika Powszechnego 2010, nr 26, s. 8.

¹⁹ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 43.

szukaniem prawdy i dobra. Autor tomu *Nad rozbitą amforą*, w którym słowo o i do ś w i a d c z e n i e – dwa bieguny ludzkiej egzystencji – przenikają się nieustannie, w wolności widzi pilne wyzwanie dla współczesności.

2. Światło wiary i doświadczenie świata

Nieuchronnie dochodzimy do przekonania, że świat doświadczenia Klejmonta jest nierzadko przejawem świata Ducha. Słowa „sumienie”, „źródło”, „wolność”, „dobro”, „pokój” wprzęgnięte w satyryczną refleksję metalingwalną konstituują w omawianym dyskursie rzeczywistość pozaempiryczną, jednak znamienne jest tu ich autentyczne zmaterializowanie, „wcielenie” poprzez humor. W kontekście polskiej aforystyki jest to, jak sądzę, zjawisko rzadkie i uznałbym je za wyjątkowe, gdyż zmniejsza ono dystans między światem sakralnym a doświadczeniami codzienności. Trzeba przy tym zauważyć, że autor nie konfrontuje i nie ocenia obydwu wymiarów, lecz zdaje się wskazywać na możliwość ich wzajemnego przenikania się, harmonijnego współistnienia. Do tego przekonania dochodzimy, rozważając metaforyczną mądrość epigramu zatytułowanego *Wypelnienie*:

Dusza wszechczasem gości
w przepastnej samotności²⁰.

Tak oto samotność staje się przyczyną sprawczą oczyszczonego wejrzenia w siebie, poczucia wewnętrznej autentyczności. Zwykle poniewierana, otaczana mentalnym lękiem i niechęcią, w poetyckim uniwersum autora otrzymuje pozytywny znak wartości – umożliwia wędrówkę ku światom wewnętrznym, dotknięcie Nienazwanego, otwiera przestrzeń dla „duszy”, rodzi ciszę. Głębię przeświadczenia poety potwierdza Michał Bajor:

Niekochana, niepotrzebna....
Tak łatwo może ją zastąpić byle kto.
Lecz kiedy lęk nie daje zasnąć, ona jedna
czuwa przy tobie w bezsenną noc.

To ona, bliższa niż myślisz.
Jej adres ty jeden znasz.
Zostanie z tobą do końca.
Jest wszystkim, wszystkim co masz.

[...]

To ona, twoja samotność.
Twój anioł ciszy, twój cień,
spokojna przystań i otchłań,
jest lustrem, źródłem i snem²¹.

²⁰ Ibidem, s. 44.

²¹ Fragment piosenki Michała Bajora zatytułowanej *Dokąd przed nią wciąż uciekasz* do słów Magdy Czapińskiej z płyty *Twarze w lustrach*, Sony Music 2002.

I Klejmont, i Bajor kreślą „szkic wewnętrzny”, w którym dojmująca samotność przybliżyła nam rzeczywistość istniejącą poza horyzontem doczesności. Z punktu widzenia ludzkiej logiki można by sądzić, że obie wizje poetyckie są paradoksalne. „Przepastna samotność” i „samotność bliższa niż myślisz” to jednak tylko pozorne antynomie. W rzeczywistości bliskie są wyrażeniu tego, co wykracza ponad jednoznaczność i dookreśloność. Pisał o tym Carl Gustaw Jung:

Tylko paradoks potrafi pojąć pełnię życia, podczas gdy jednoznaczność i brak sprzeczności mają charakter jednostronny i dlatego nie są w stanie wyrazić tego, co niepojęte²².

Klejmont z pełnym przekonaniem podejmuje tradycję myślenia paradoksalnego. Wizję świata poddanego nieuchronnym przemianom chętnie zastępuje obrazem przeciwieństw, które wyraźnie sobie służą:

Pokój z tobą

Nadzieję rokuj
przez niepokój²³.

Prawdziwe znaczenie tych słów wykracza poza doraźność, stąd, jak sądzę, ich oczyszczająca moc. Dwa przeciwstawne sobie żywioły – nadzieja i niepokój – pomagają odnaleźć sens ludzkich dramatów. Dyscyplina myślenia autora uaktywnia więc ten wymiar świadomości, ku któremu od zarania zwraca się intelektualna działalność filozofów. Z niepokojów, lęków i niepewności pisarz czyni wartość pozytywną, przy czym konsekwencją, z jaką oszczędza słowo i starannie je dobiera, budzi szacunek. „Nadzieja”, którą paradoksalnie rodzi „niepokój”, nie jest tu bynajmniej utożsamiana z rajem obiecwanym przez naukę i technikę, czy też ze szczęśliwością hedonistycznej natury. Nie o tęsknocie, pragnieniu szczęścia czy wyjeździe w daleką podróż jest tu mowa. W czterech słowach odnajdujemy raczej głębokie przesłanie o nadziei chrześcijańskiej, którą L. Kołakowski tak próbował definiować:

Wolno nam wierzyć, że cały świat naszego doświadczenia nie jest rzeczywistością ostateczną. [...] Tak, ja w to wierzę. A nawet mam ochotę powiedzieć – ja to wiem. No, ale gdybym tak powiedział, ktoś mógłby zażądać, żebym to udowodnił. A tego udowodnić nie można w takim sensie, w jakim można udowodnić, że trzy kąty trójkąta są równe dwóm kątom prostym, albo że odległość Księżyca od Ziemi wynosi tyle to a tyle mil. Więc mówię: ja w to wierzę. [...] Jak się ma ten świat niewidoczny – albo prawie niewidoczny, bo bywa doświadczany tylko w niepewnych i bardzo rzadkich chwilach – do świata doświadczenia codziennego, nie potrafimy powiedzieć. Ale mamy jego intuicję²⁴.

Zauważamy, że nadzieja nie jest według Klejmonta łatwą optymistką. Dochodzimy do niej przez cierpliwość, twórczy niepokój, czasem zwątpienie, zmaganie się z Nienazwanym. Przybliży ją świat wewnętrzny człowieka. Tym tłumaczyłbym

²² C.G. Jung, *Wprowadzenie do psychologiczno-religijnej problematyki alchemii*, w: idem, *Psychologia a religia*, Warszawa 1970, s. 228.

²³ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 42.

²⁴ L. Kołakowski, op. cit., s. 184–185.

przekonanie św. Augustyna, który zwykł był mawiać: „Nie wychodź na świat, wróć do siebie samego. We wnętrzu człowieka mieszka prawda”²⁵.

Nieoczekiwanie do teorii iluminizmu filozofa odwołuje się także nasz autor:

Wejście w sytuację

Wychodzimy z siebie, z domu...
A ku czemu i ku komu²⁶?

Niepowaga staje się powagą, a z humorystycznego zestawienia prawd nieoczekiwanych powstaje autentyczna mądrość, wiarygodna maksyma filozoficzna. Postulat, by „nie wychodzić z siebie”, a miast tego pozostawać człowiekiem aktywnym duchowo, przekonuje odbiorcę paradoksalnym konceptem i bystrym użyciem języka. Utarty w polszczyźnie związek frazeologiczny „wychodzić z siebie” autor innowacyjnie rozwinął o człon dookreślający „z domu”. Niepodobna się znużyć udziałem w tej frazeologicznej grze, wspartej – jak gdyby nieoczekiwanie – o zaskakujący efekt echa w drugim wersie. Powstał retoryczny fajerwerk z kompletem odnowionych znaczeń, wszak nie ma nic bardziej banalnego jak powszechne prawdy w utartych zwrotach. W efekcie uczestniczymy w lekkim i treściowo pojemnym wykładzie z antropologii, który wdzięcznym humorem umożliwia zeknięcie się z terapeutyczną przestrzenią autentyczności.

Rzeczona przestrzeń bierze się z doświadczenia świata, w którym cierpimy na manko duchowego kapitału. Moralne przeciętniactwo, niespójny, złudny i pozorancki styl życia współczesnego człowieka „trwonią duszę”, jak pisał św. Augustyn, konstytuują niski stan świadomości. W satyrycznej wizji autora koniunkturalna nowoczesność pozwala jednak dokonać kroku w stronę dobra, wyższych racji i wewnętrznej wolności:

Panna wodna

Zmyła szminkę, tusz i puder,
wyznając: „Wracam do źródła!”²⁷.

To żart wysokiej próby, wszak śmieszność zyskała w nim znamiona nieomal kerygmatu. Tym samym wnosić możemy, że między maską a źródłem istnieje swoista dialektyka, wskazująca na to, że człowiek współczesny jest ciągle w drodze. Znamienne w tym kontekście wydają się być słowa Jana Pawła II:

Istnieje zatem droga, którą człowiek – jeśli chce – może przemierzyć; jej początek stanowi zdolność rozumu do tego, by wznosił się ponad to, co przygodne, i poszybował w stronę nieskończoności. Na różne sposoby i w różnych epokach człowiek dowiódł, że potrafi wypowiedzieć te wewnętrzne pragnienie²⁸.

Owe pragnienie zdradza również sam poeta, którego antropologiczny optymizm demaskuje dziedzictwo strachu przed oczywistą przemijalnością. W epigramie

²⁵ M. Kuziak et al. (red.), *Słownik myśli filozoficznej*, Bielsko-Biała 2004, s. 110.

²⁶ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 45.

²⁷ Ibidem, s. 46.

²⁸ Jan Paweł II, *Fides et ratio. Encyklika*, Kraków 1998, s. 41.

Pojedynek z sobą i czasem z wcześniejszego tomu *Almanachomachia* język umysłu i wyobraźnia autora kreują motyw odyssey, wskazując tym samym na sens i cel ziemskiej wędrówki człowieka. Ten krótki utwór – wydaje się, że krócej już nie można było – należałoby umieścić wśród najmocniejszych i najpiękniejszych fraz polskiej aforystyki:

Trwaj chwilo
na wylot²⁹.

W zacytowanej perle myśli tajemnicza cząstka czasu przybiera kształt przestrzenny, jest w stanie odpływu – mknie „na wylot”. Klejmonta poetyka chwili zdaje się nie przemilczać faktu, że spośród tego, co istnieje, najłatwiej przemija człowiek. Już w starożytności miał odwagę mówić o tym Heraklit z Efezu. W słynnym *panta rhei* odczytujemy skądinąd prawdę o świecie dynamicznym, w którym jedynym czynnikiem stałym jest jego zmienność, przemijalność. Klejmont bynajmniej nie utyskuje na kruchy los człowieka. Proponuje w zamian autentyczną radość płynącą z wiary w wieczność. Da się to wyczuć z lekkości i szczerości słów, które, nawiązując żywy dialog z *Faustem* Goethego, przybliżają nam prawdę o radosnej kontemplacji życia i aktywnym przemijaniu. Przypomnijmy, że na kartach światowej poezji już nie raz proszono chwilę o trwanie. Tym razem dynamika prośby i dosadność słów emanują energią, która wynika z metafizycznego realizmu autora. Odczytujemy przesłanie, by cieszyć się każdą chwilą, zachowując przy tym autentyzm i przeświadczenie, że życie człowieka nie jest dziełem przypadku, zmierza ku prawdzie absolutnej, przemija realnie, ale „na wylot”. Tę świadomość nadziei pisarza określiłbym jako owoc twórczego wysiłku ducha i odwagi rozumu przynaglonego przez wiarę. Wszelako każdy, kto wierzy, myśli – przekonuje wspomniany wcześniej Papież:

Wiara ze swej natury dąży do zrozumienia, ona bowiem objawia człowiekowi prawdę o jego przeznaczeniu i drogę do jego osiągnięcia. Nawet jeśli wyrażenie w słowach prawdy objawionej przekracza nasze możliwości i jeśli nasze pojęcia są niedoskonałe wobec jej wielkości, która ostatecznie jest niezgłębiona, to jednak dla rozumu, będącego danym przez Boga narzędziem poznawania prawdy, stanowi ona zaproszenie do wejścia w jej światło, które umożliwi zrozumienie, przynajmniej w jakiejś mierze, tego, w co uwierzył³⁰.

W tym kontekście Klejmont ma tylko jedno pytanie:

Czy mi będzie odpuszczone...

... w takiej mierze,
w jakiej wierzę³¹?

Jeśli chcemy poddać korekcie naszą skromną wiedzę o sobie i świecie, wówczas przydatne mogą się okazać znaki zapytania. Przykładem takiej korekty jest

²⁹ W. Klejmont, *Almanachomachia*, Suwałki 1988, s. 11.

³⁰ Jan Paweł II. *Księgi myśli i wiary. Wiara*, red. B. Manińska et al., Kraków 2008, s. 67.

³¹ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 39.

powyższa refleksja, która stanowi świadectwo niepodważalnego przeżywania wiary, dojrzałego i radosnego doświadczenia stwórczej miłości Boga. Ów znak zapytania funkcjonuje tu jako znak racjonalnej strony natury autora, której udaje się zachować dystans wobec doświadczania świata i skierować uwagę ku rzeczywistości wzbogaconej o „Boskie spojrzenie”. Wolno nam zatem dojść do przekonania, że zastana tu oryginalność pytania znajduje swoje źródło w ewangelicznej aksjologii. Biblijne zalecenie, by dążyć do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi (por. Kol. 3, 2) wydaje się być dobrą alternatywą dla współczesności, autentycznym remedium na bolączki naszych czasów.

3. „Dopelnia się odyseja. Pora ułamki posklejać”

Słowa te wieńczą cykl epigramów pod znamienym tytułem *Nad rozbitą amforą*. Stanowią też przyczynek do ostatniego wątku mojej refleksji – syntezy tego, co uniwersalne i indywidualne w twórczości Klejmonta.

Uniwersalność tej epigramatyki polega, jak sądzę, na tym, że poruszane są w niej tematy społecznie ważne i poważne. Co jednak ciekawe, nie jest Klejmont metafizycznym pesymistą, dlatego nie po drodze by mu było z Schopenhauerem. Mamy tu do czynienia z żywą, autentyczną, niczym niezmaconą wesołością, której źródło tkwi w powadze istnienia. W tym sensie uznałbym autora za realistę, z przekonaniem, że pusty byłby jego humor bez odniesień do życiowego konkretnego.

Zastany komizm jest uwikłany w co najmniej kilka kontekstów: politycznych, historycznych, kulturowych czy też obyczajowych. Należy go tu rozpoznać jako kategorię epistemologiczną i estetyczną służącą poznaniu, łączącą w sobie intelektualizm i sensualizm. Klejmont śmieje się dobroduszenie, pobłażliwie, ale bywa też skrajnie krytyczny. Mocą ironii wzbudza refleksję nad ustalonym – jak mogłoby się wydawać, na opak – porządkiem świata. Czyni to pod prąd, nie bacząc na tak zwaną poprawność polityczną. Winniśmy sobie jasno powiedzieć, że nie w smak mu liberalizm. Daje temu wyraz w *Unurzanych wynurzeniach*, ale także w *Torach krętaactwa*, przypominając o prymacie prawdy nad pozorem:

Między etyką a taktyką
przebiega prosta droga do nikąd³².

Aforyzm doprowadza Klejmont do nieprześcignionej perfekcji. Czegóż nie ma w języku tego poety! Sądzę, że metalingwalnej wynalazczości i unikatowych efektów retorycznych zazdrościłby mu nawet Lec. Słowo jest tu poddawane intensywnym eksperymentom, dzięki którym czytelnik może odkryć pokłady dawnych sensów. Jeśli przywołać kilka ważnych dla tej twórczości słów-kluczy, takich jak „sumienie”, „dusza”, „droga”, „źródło”, „nadzieja”, wówczas nietrudno oprzeć się wrażeniu, że kierują one w stronę Norwida. Najróżniejsze mechanizmy uwypuklania

³² Ibidem, s. 23.

semantyki wyrazu, retoryka ciszy, paronomazje, modyfikacje frazeologizmów, igranie nieoczekiwanym rymem czy też zawsze trafna ironia zakładają, podobnie jak u autora *Promethidiona*, koncepcję lektury skłaniającej do głębszego namysłu.

I Norwid, i Klejmont reagują na Słowo, odpowiadają Słowu. Tym tłumaczyłbym szacunek mazurskiego twórcy do moralności, pamięci historycznej i wolności rozumianej jako konieczność zachowania własnej godności. Pisarz wyraźnie akcentuje w swoim dyskursie pojęcie wolności indywidualnej. W świat satyrycznej refleksji jest wpisany człowiek współczesny, który, tracąc swą wewnętrzną niepodległość, odczuwa nieodpartą potrzebę powrotu do źródeł. Słowa podlegające prawom paradoksu odnajdują więc to, co w kondycji ludzkiej ostatecznie istotne.

Zasoby semantyczne polskiej aforystyki wzbogaca poeta o zaniechane w niej jak dotąd rejestry ewangelicznej aksjologii. Czyni to z lekkością i optymizmem, jak gdyby czuł się odpowiedzialny za sens i nadzieję. W jego twórczości nieustannie zauważamy coś niedookreślonego, nieodpartą chęć odczytania sensu świata. Klejmont „wierzy epigramem”, nie argumentuje, nie dowodzi, „nie zważa, że nie zmierzy Tego, w Co wierzy”. Swoją pewnośc zdaje się budować na indywidualnym, szeroko rozumianym doświadczeniu interpretacji świata. Niepodobna przeoczyć faktu, że jego intuicja jest poezjorodna, a towarzyszy jej światło ewokacji, poznawania Niepoznawalnego. Horyzont tej epigramatyki wyznaczają wytrwale ewokowane ogólnoludzkie wartości oraz perspektywa prawdy odsłaniana ironią. Wszelako „ci błądzą, co mają Ironię za zło ludzkiego serca”, jak słusznie przekonywał wspomniany już Cyprian Kamil Norwid³³.

Proste, skupione słowo twórcy rodem znad Hańczy kreuje na nowo sens dogłębnego oglądu świata. Przemyślane i wymoszczone, niesie swoją treść w żarliwej otwartości na życie:

By nasze słoneczne słowa
zaczęły dobrem pączkować³⁴.

Wprowadzeni w perspektywę *Serdecznej wiosny*, bądźmy dobrej myśli.

Summary

On Political and Metaphysical Horizons in Waclaw Klejmont's Epigrams

The present paper aims at an analysis of the axiological paradigm in the satirical output of Waclaw Klejmont, a poet, essayist and literary critic, locally well known in the culture of the Polish Warmia and Masuria. The author attempts to set a broader context of the epigrams and specifically focuses on their theological aspects that have not yet been so well exposed in the Polish aphoristic literature.

³³ C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, XI, w: idem, *Pisma wybrane*, t. 2: *Poematy*, Warszawa 1980, s. 366.

³⁴ W. Klejmont, *Nad rozbitą amforą*, s. 45.